№ 7. Warszawa, 21 Lutego (5 Marca) 1894 r. Rok XLIII.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej."

Najnowsze doświadczenia z karmieniem trzody chlewnej.

W dzisiejszych, tak trudnych warunkach bytu rolników hodowla trzody chlewnej należy do tych gałęzi gospodarstwa, które przynajmniej jakie takie przynoszą korzyści. Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że racyonalne karmienie jest najważniejszym warunkiem opłacania się tej hodowli. Doświadczenia dokonane w ostatnich czasach w rozmaitych zagranicznych stacyach rolniczych na tem polu, stanowią dla praktycznego hodowcy bardzo cenne wskazówki, wyjaśniające rozmaite kwestye, co do których do nie dawna panowała rozmaitość.

W rolniczym instytucie w Proszkowie (na Szląsku Pruskim) wykonano także doświadczenia z trzymiesięcznemi prosiakami, pochodzącemi z krzyżówki świni krajowej z rasą York, w celu przekonania się, w jakiem przygotowaniu pasza, złożona z ziarna, wywiera największy skutek pastewny i najwięcej sprzyja zdrowiu zwierząt. Do próby użyto jęczmienia, najwięcej w Niemczech rozpowszechnionego, jako pasza dla trzody chlewnej, i ustanowiono z dodatkiem odtłuszczonego mleka, oraz cokolwiek kartofli, dzienną dawkę, zwiększającą się z wiekiem zwierząt. Dawka ta dla pięciomiesięcznych prosiąt wynosiła: $1^{1}/_{4}$ kilogr. jęczmienia, $4^{1}/_{2}$ kilogr. mleka odtłuszczonego i 1 kilogr. kartofli na sztukę. Każdej z czterech par, użytych do doświadczeń zwierząt, zadawano w okresie próby jęczmień w rozmaitej postaci, oszczędnie, rozmaicie przygotowany, a mianowicie: pierwszej parze w całem surowem ziarnie, drugiej gnieciony, trzeciej śrótowany, czwartej w całych gotowanych ziarnach. Okazało się po ukończeniu doświadczenia, że nie zachodziła żadna różnica w wyzyskaniu jęczmienia, zadawanego w rozmaitej postaci. Stwierdzono jednak dwa inne charakterystyczne objawy. Z pary, której zadawano jęczmień gnieciony jedno zwierze nie przyjmowało go wcale, natomiast pochłaniało chciwie jęczmień śrótowany; wnioskowano więc słusznie, że nie wszystkim zwierzętom służy jęczmień gnieciony. Dalej zmniejszyło się u pary zwierząt, którym zadawano jęczmień w całem surowem ziarnie, chętne przyjmowanie tej paszy od czasu, w którym dawka przekroczyła 1 kilogr., gdy przy zadawaniu jęczmienia śrótowanego nawet 2 kilogr. spożywane bywały z apetytem. Z tego wnosić można, że karmienie całem ziarnem z czasem podlega pewnej granicy, mniej więcej 1 kilogr. w dawce dziennej i zastosować się daje jedynie u zwierząt przyzwyczajonych do tej paszy w pierwszej młodości.

Podobne doświadczenia wykonano także w Północnej Ameryce, wyniki ich jednak różnią się od powyżej opisanych pod względem porównania pomiędzy surowem a gotowanem ziarnem. Gdy bowiem północno-amerykańscy farmerzy przyjmują, że gotowana pasza wywiera daleko większy skutek pastewny, niż surowe, wykazały doświadczenia, dokonane w rozmaitych stacyach z trzodą chlewną, następujące rezultaty: do wytworzenia 50 kilogr. wagi żywej potrzebne były przecięciowe przy sześciu próbach 293 kilogr. samego śrótu jęczmiennego, natomiast 341 gotowanego, — stracono więc 21 kilogr.; przy dwóch innych doświadczeniach przecięciowo 247 surowego śrótu z kukurydzy, natomiast 286 gotowanego, przyczem strata wynosiła 39 kilog.; dalej przy kilku doświadczeniach przecięciowo 180 kilogr. surowego grochu, natomiast 238 kilogr. gotowanego. Na prosiętach osiągnięto $^{1}/_{2}$ kilogr. wzrostu wagi za pomocą $3^{1}/_{4}$ kilogr. surowej, a $3^{3}/_{4}$ kilogr. gotowanej kukurydzy. Przy próbie, dokonanej z suchą i gotowaną mąką z kukurydzy, mąka sucha wydała rezultat daleko korzystniejszy.

W stacyi doświadczalnej politechniki Rygskiej dokonano z czterema prosiętami rasy yorkshire doświadczenia, mającego na celu przekonanie się jaki odmienny skutek mąka z ryżu i śrót jęczmienny wywiera na przyrost wagi żywej oraz na produkcyę, jakość mięsa i tłuszczu. Mąka z ryżu stanowiła produkt, zdobywany przy fabrykacyi krochmalu z ryżu, zawierający 18,34% proteinów, 0,58% tłuszczu i 68,50% bezazotowych substancyj wyciągowych. Doświadczenie wykonano w ten sposób, że z czterech, pochodzących z jednego lęgu i mniej więcej równo ciężkich prosiąt, zadawano jednemu prosięciu z pierwszej pary doświadczalnej mleko i śrót jęczmienny, drugiemu mleko i mieszaninę, złożoną w równych częściach ze śrótu jęczmiennego i mąki ryżowej. Z drugiej pary karmiono jedno prosię na odmianę obok mleka w pierwszym i trzecim doświadczalnym okresie śrótem jęczmiennym, w drugim okresie śrótem jęczmiennym i mąką ryżową, natomiast drugie prosię na odwrót dwa razy mieszaniną, a raz samym tylko śrótem jęczmiennym. Z powodu ubóstwa mąki ryżowej w składniki popiołu dodawano do każdej dawki mąki 1 do 1,5 grama fosforanu wapna. Otrzymano następujące wyniki: we wszystkich kierunkach okazał się skutek mąki ryżowej jako korzystniejszy; otrzymano za pomocą tej paszy nietylko więcej mięsa, ale mięso to odznaczało się także lepszą jakością.

W mleczarni związku rolników w Nortrop w Hannowerze, połączonej ze szkołą mleczarską i także stacyą doświadczalną dokonywano doświadczenia z wyzyskiwaniem mleka odtłuszczonego i maślanki, jako paszy dla trzody chlewnej. W mleczarni tej tuczy się rocznie przecięciowo 450 sztuk trzody chlewnej, przeważnie krzyżówka rasy poland-china z yorkshire'ami. Podług tych doświadczeń w okresie od 1888 do 1892 r., odpowiednio do ceny paszy skoncentrowanej i ceny trzody, otrzymywano za litr mleka odtłuszczonego lub maślanki, zużytej na paszę dla trzody, 2,11 do 3,75 feniga. W porównaniu z tuczeniem cieląt, praktykowanem początkowo w tej mleczarni spółkowej również z korzystnym skutkiem, tuczenie trzody połączone było z tą dogodnością, że wymagało daleko mniej pracy i fachowego dozoru.

Cokolwiek trudniej daje się oznaczyć wyzyskanie przez zadawanie trzodzie chlewnej serwatki, zdobywanej przy wyrobie serów. Sumienne doświadczenie, wykonane na tem polu w rolniczej stacyi doświadczalnej w Weiskonsion w Północnej Ameryce, wykazały, że w ciągu zimy przecięciowo 350 kilogr. słodkiej serwatki, zadawane pospołu z ospą, zapewniały oszczędność 50 kilogr. ospy; przy cenie więc 6,50 m. za 50 kilogr. ospy, sprzedano litr serwatki po 1,7 fen., gdy w praktyce litr serwatki obliczają na 1 fenig.

Coraz większą uwagę zwracają także w ostatnich czasach praktyczni hodowcy na wypędzanie trzody na pastwisko, które nietylko zmniejsza koszt utrzymania trzody, ale także oddziaływa bardzo korzystnie na zdrowie zwierząt i wzmacnia ich konstytucyę.

Zeszłoroczna międzynarodowa wystawa w Chicago i na polu hodowli trzody chlewnej znaczne bardzo oddała usługi. Przedstawione tam okazy wykazały, że w Północnej Ameryce ogólnie uważają za cel hodowli możliwe wykształcenie najcenniejszych części ciała, tak iż kształty pojedyńczych ras zbliżają się coraz więcej ku sobie, oraz że ich różnice, pomijając niektóre charakterystyczne własności, znikają coraz bardziej. Mianowicie stwierdzono przy wystawionych zwierzętach, należących do ras najbardziej rozpowszechnionych, prawie zawsze szeroki, długi, prosty krzyż, głęboki kadłub, szerokie mięsiste uda, dobrze ustawione nogi i lekki, kształtny, mały łeb. Najbardziej rozpowszechnione są czarne rasy, mianowicie poland-china i berkshire, mniej tamworth'y. Poland-china, pomimo niewielkiej płodności, cieszy się największem uznaniem z powodu wczesnej ich dojrzałości, dobrego wyzyskiwania paszy, spokojnego temperamentu i zdolności szukania sobie pożywienia na pastwistku. Przy odpowiedniej paszy osiągają zwierzęta tej rasy w przeciągu 10 miesięcy wagę 150 kilogr., w starszym wieku daleko wyższą. Berkshire przewyższają rasy angielskie silniej rozwiniętemi kształtami ciała, mianowicie długością i zwięźlejszą budową. Jako oznaki czystości tej rasy uważają w Ameryce tak samo jak w Anglii, czarną wogóle sierść przy kilku białych plamach na łbie, białych nogach i białym końcu ogona. Białe plamy na innych częściach ciała, oraz brunatna sierść na grzbiecie uchodzą za dowód

pochodzenia z krzyżówki. Obok importowanych z Anglii berkshire'ów hodowane bywają, chociaż na mniejsze rozmiary, także inne rasy angielskie, mianowicie odznaczające się średnim wzrostem yorkshire. Z pierwotnych ras amerykańskich spotykamy obok poland-china czerwono-brunatne Durov-jersey i białe chaster-white, które powstały z krzyżówek starszych ras, lecz obecnie się już ustaliły i pod względem swych kształtów ciała najpodobniejsze są do poland-china. Do żywienia trzody służy przedewszystkiem kukurydza, zadawana w lepiej prowadzonych gospodarstwach, w stanie śrótowanym. Od przedostatniego roku wywóz mięsa wieprzowego, smalcu i słoniny ze Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki do Europy przybrał olbrzymie rozmiary i wzrasta z rokiem każdym.

I w Anglii, gdzie przedstawiane na wystawach w ostatnich trzech latach okazy wykazywały niejako upadek hodowli, w ostatnich czasach poczyniono wielkie wspólki w celu jej podniesienia, a przedewszystkiem zwrócono uwagę na rasy czarne. Na ostatnich wielkich wystawach bydła tucznego w Birminghamie i w Islingtonie przedstawiono wyborowe okazy berkshire'ów i tamsworth'ów.

A. R.

UWAGI ROLNIKA.

LIST II.

Chcąc mówić o podstawowych środkach, jakie mają być przedsiebrane w interesie rolnictwa, przedewszystkiem winienem odeprzeć zarzut, prywatnie mi uczyniony, jakoby w kwestyach ekonomicznych winni zabierać głos tylko pierwszorzędni ekonomiści.

Cóż właściwie jest ekonomia? oto zebranie praktycznych wyników z życia społeczeństwa. Teorye bowiem najlepszych ekonomistów tak ogromnie różnią się między sobą, że nauki tej za skończoną uważać nie można, a jak we wszystkiem, tak i tu, praktyka poprzedza naukę, a nauka tylko wyniki i skutki racyonalnie wytłómaczyć usiłuje. My rolnicy najlepiej wiedzieć możemy, co nam potrzeba i co prawdziwym ratunkiem być nam może, w jakiej zaś formie to lekarstwo ma być nam podane, aby inni na tem nie cierpieli, niech nad tem łamią sobie głowy ekonomiści, a właściwie ludzie praktyczni, którzy istotny zastęp ekonomistów prawdziwych stanowią. I tak: jest faktem, że rząd przez pośrednictwo Banku Państwa robi ofiarę, bo celem przyjścia z pomocą rolnictwu daje pożyczki, prywatnym bankom na 3%; wiemy, że Bank Państwa nie może rzucać się na tak małą operacyę, jak interes z pojedyńczymi rolnikami i dla tego zastrzegając, aby prywatne banki nie brały wyżej nad 7%, operacye te im zostawia. Ale my rolnicy widzimy, że przy przeciętnej rencie z ziemi 4—5%, gdybyśmy mieli kapitał na 3%, byłaby to pomoc rolnictwu radykalna; czy więc nie należy się starać, aby te dobre chęci rządu, z pominięciem pośrednictwa prywatnych banków, wprost dosięgły rolników, a przytem, aby Bank Państwa znalazł lepszą gwarancyę i mniej kłopotu, niż wzywając pośrednictwa banków prywatnych. Rozjaśnienie tej kwestyi ze stanowiska rolnika będzie przedmiotem niniejszej korespondencyi.

Nie możemy tego nie widzieć, że przeciętny rolnik z dotychczasowo otwieranych kredytów mało racyonalnie korzystał, gdyż te kończyły się spłatą na raty czyli zmodyfikowaną likwidacyą, i nie mogło być inaczej, bo płacił procent większy, niż mu przynosiła renta z ziemi. Co więcej, przy każdym ułatwionym kredycie widzimy, że odłużenie ziemi nietylko się nie zmniejsza, ale stale i ciągle powiększa, a wszystko to powstaje z nieubłaganego rachunku, że rolnik zmuszony większy procent płacić, niż mu ziemia daje; dziś stanowczo twierdzić można, że odłużenie ziemi powiększa się stale z ułatwionym w tych warunkach kredytem. I inaczej być nie może, tak, że dotychczasowa pomoc rolnictwu, w formie wysoko poprocentującego kapitału, dotychczasowych rolników z ziemi ruguje. że ze stanowiska ogólno-ekonomicznego ułatwiony kredyt rolny podnosi ogólną kulturę ziemi, a kto ją dzierżyć będzie, dla ekonomisty to obojętne—to znowu inna kwestya.

Widzimy więc, że na razie rząd mimo najlepszych chęci nie jest w możności skutecznie pomódz rolnictwu, niechże więc ta ofiara, z którą się oświadczył, przyjdzie do ręki rolnika; jak na dziś uważam, że kredyt hypoteczny w formie, pod którą w Austryi, Węgrzech ogromną jest pomocą rolnictwu, jedynie jest odpowiedni.

Wprowadzenie elewatorów i zaliczki pod zastaw zboża są wielkiem bezzawodnie ułatwieniem w zdobyciu kapitału obrotowego, ratują od lichwy, a nawet w razie podniesienia cen zboża w chwili sprzedaży, nieraz wielki zysk przynosić mogą. A że jedna forma kredytu jest niedostateczną, tak jak różne są potrzeby rolnika, i aby one wszystkie razem wzięte pomocne były, potrzeba, aby w odsetkach były niższe od osiąganej przeciętnie renty ziemi.

Wartość kredytową krótko terminową jednostki w pierwszym rzędzie stanowią jego ruchome walory, a następnie jego przedsiebierczość osobista, jego przedsiebierstwa, fabryki czy zakłady, które, szybko obracając kapitałem, przynoszą mu często się powtarzające odsetki. Przy takim obrocie, kapitał na dłuższy czas wypożyczony o stałym procencie, byłby ciężarem; tej niedogodności zapobiegają owe krótko-terminowe weksle.

Wartość kredytową długo-terminową stanowi nieruchomość wiejska czy miejska; im dłużnik podda się większym rygorom, im większa grupa dłużników wzajemnie za siebie poręcza, im na dłuższy czas kapitał znajduje lokacyę, tem procent może być niższy.

Tak dzieje się w normalnych warunkach kredytowych, choć u nas często inaczej, a nawet wręcz przeciwnie. Wierzyciel, choć pragnie kapitał na dobry procent ulokowany zostawić najdłużej, w akcie zastrzega, że za rok ma być wypłacony, bo mu się może trafić lepszy interes. Przepraszam, że zboczę tu od przedmiotu, ale tylko dla tego, aby wykazać, jak okropną zależność kredytową dotąd rolnicy przedstawiali, jak rolnika łatwo otumanić.

Taki przeciętny spekulant miał listy zastawne lub likwidacyjne, które w latach siedemdziesiątych stały między pięćdziesiąt a siedemdziesiąt pięć; listy te, jak wiadomo, przynosiły spekulantowi 4 lub 5%, co go wcale nie zadawalniało, wyszukiwał więc sobie ofiary w postaci rolnika, a wmawiając w niego, że łaskę mu robi, pożyczając te listy na dubeltowy procent, jak kupony dawały, w dodatku zastrzegał, że zwróci dług w naturze, t. j. listami, które tymczasem ogromnie poszły w górę i przy takiej pomocy ze strony kapitalistów rolnictwo miało się dźwignąć!. Wracając do przedmiotu, otóż ziemianie Austro-Węgier korzystają z tak zwanego kredytu hypotecznego, który z jednej strony daje największą rękojmię bankowi, z drugiej najwięcej swobody biorącemu.

W połowie wartości dóbr, wedle odpowiedniego szacunku, czy to przez kredytowe instytucye wynalezionego, czy przez sam bank, lub z mnożnika podatku gruntowego, biorący pożyczkę, hypotekuje bank, kredyt udzielający, w umówionej sumie; do wysokości tej sumy, następnie w razie potrzeby wystawia sola-weksle, spłaca je, słowem zabezpieczając na pewną oznaczoną sumę, bank w ciągu szeregu lat może tym kapitałem obracać, spłacając w terminach weksle i następnie w potrzebie znowu je podnosząc. Jeżeli więc chodzi o utrzymanie przy ziemi obecnych rolników, jeżeli jest obawa ze strony państwa proletaryatu w tym kierunku, to na dziś ta forma kredytu w miejscowościach, gdzie są urzędowe hypoteki jest jedyna; usuwa się bowiem kosztowne pośrednictwo prywatnych banków i pomoc państwowa, znajdując najzupełniejszą gwarancyę, dosięga tego, któremu jest przeznaczona.

Że pomimo odłużenia większość ziemian znalazłaby możność pomieszczenia odpowiedniej sumy w połowie wartości dóbr, to nie mam co do tego wątpliwości, gdyż sami niżsi wierzyciele w własnym interesie chętnie ustępowaliby pierwszeństwa bankowi, gdyż ich dłużnik, zyskując kapitał obrotowy, tak nisko oprocentowany, tem dawałby im większą gwarancyę wypłacalności. Słowem jakąbykolwiek formę bank dla swego bezpieczeństwa postanowił, aby tylko te 3% dosięgły rolnika, jest nad czem głowy sobie łamać. Czy nie jest to świetne zadanie dla prawników i ekonomistów wskazać najprostszą drogę do celu, skoro już bowiem raz postanowiona jest pomoc rolnictwu, niechże ta ofiara w całości dojdzie ręki rolnika, niechże lepszej części kto inny nie zabiera!

Kwiryn Sobieszczański z Podladowa.

DEPRECYACYA SREBRA.

Stosunki na rynku srebrnym kształtują się obecnie w odmienny cokolwiek sposób, niż przypuszczano powszechnie. Skoro z wyborem prezydenta Clevelanda doszli do władzy przeciwnicy srebra w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, spadła cena białego kruszcu wobec widoków, że rząd Unii zaprzestanie miesięcznych zakupów srebra; i przez cały przeciąg długiej walki pomiędzy stronnictwami podnosiła się lub spadała cena odpowiednio do tego, czy odrzucenie lub przyjęcie bilu Repeala w senacie waszyngtońskim było prawdopodobniejsze. Krótko przed ostatecznem głosowaniem zbliżyła się cena do poziomu, do którego spadła po ogłoszeniu reformy waluty w Indyach Wschodnich. Skoro jednak stwierdzony został fakt, że Ameryka zerwie z dotychczasową swą polityką srebrną, ceny ustaliły się, zarówno w New-Yorku, jak w Londynie, i podnosiły się od tego czasu stale z $31\frac{1}{2}$ do $32\frac{1}{2}$ pensów za uncyę. Zwyżka ta, co prawda, w porównaniu z poprzednim spadkiem, nie jest zbyt znaczna, z tego jednak względu posiada niemałe znaczenie, że panowała obawa ogólnej i dotkliwej zniżki. Objaw ten tłómaczy się chwilowem zapotrzebowaniem srebra ze strony Anglii dla Chin i dla Indyj; sądzić jednak wypada, że te kraje wstrzymałyby się

ze swemi zamówieniami, gdyby oczekiwano dalszego spadku ceny srebra.

Ogólna produkcya srebra na całym świecie wynosiła w 1891 r. 144,020,715 uncyj. Udział Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki w ogólnej tej produkcyi wynosił 58,3, Meksyku 41,0, Ameryki Południowej 18,2, Australii 10,0, Niemiec 6,2 miliony uncyj. Sama więc Ameryka dostarczyła 82% ogólnej produkcyi. Z drugiej strony Stany Zjednoczone odpowiednio do przepisów bilu Shermana kupiły 54,000,000 uncyj, gdy Indye spotrzebowały około 40,000,000 uncyj. Dwa te kraje absorbowały więc 65% produkcyi. Zakupy amerykańskie zostały już zaniechane, a konsumcya Indyj zmniejszy się w przyszłości znacznie. Rząd Stanów Zjednoczonych nosi się z myślą zwołania nowej konferencyi monetarnej w celu uregulowania i podniesienia konsumcyi białego metalu na cele monetarne. Korzystny skutek tej konferencyi jest obecnie cokolwiek mniej wątpliwy, niż dawniej, ponieważ Stany Zjednoczone i Indye wyjaśniły swą postawę wobec kwestyi srebrnej, a kraje należące do łacińskiej unii monetarnej prawdopodobnie dość będą skłonne do przyjęcia, a przynajmniej wysłuchania projektów Ameryki. Dla Stanów Zjednoczonych nie chodzi jednak o ułatwienie statystycznego położenia, lecz o puszczenie w obieg 150,000,000 dolarów srebra w monecie i w sztabach, które w przeciągu ostatnich trzech lat nagromadziły się w skarbcu państwowym. Dla zagranicy rzeczą jest dość obojętną, jakie przeznaczenie znajdą te olbrzymie zapasy, dopóki istnieć będzie zasada, że wszystkie zobowiązania rządu i narodu są wypłacalne w złocie. Wobec tego nowa konferencya nie wywrze zbyt wielkiego wpływu na stosunki handlowe i nie przyczyni się do napełnienia nową otuchą producentów srebra.

Największy odbiorca ustąpi zupełnie z rynku; następujący po nim zredukuje swe zakupy o mniej więcej 50%, a ponieważ niema najmniejszych widoków, aby ubytek ten został wyrównany zapotrzebowaniem z innej strony, należy ograniczyć produkcyę do połowy, aby cena tego szlachetnego kruszcu utrzymała się przynajmniej na wysokości 30 pensów za uncyę. Tymczasem jednak stosunki pojedyńczych min srebra nie są tak jednolite, aby się udało doprowadzić do porozumienia pomiędzy wszystkimi producentami srebra. Zależeć więc będzie od uznania producenta, czy zachować mu wypadnie lub nawet rozszerzyć dzisiejszą swą produkcyę, czy też ograniczyć lub w zupełności jej zaniechać. Większa część amerykańskich kopalń pod wpływem pierwszej wiadomości o zamknięciu mennic w Indyach postanowiły zamknąć swą produkcyę; wiele jednak towarzystw zmieniło następnie swe zdanie i podjęło na nowo swe prace. Ostatecznie te miny zaniechają produkcyi, które nie będą pokrywały kosztów eksploatacyi. Koszta jednak produkcyi wahają się tak bardzo odpowiednio do państw, okręgów, a nawet jakości min pojedyńczych, że w rzeczywistości nikt oznaczyć nie jest w stanie, jak wysokie są przeciętne te koszta.

Wobec tej niepewności, rzeczą jest niemożliwą obliczyć ilość srebra, o jaką się zmniejszy produkcya tegoż w skutek ostatniej decyzyi amerykańskiego ciała prawodawczego. Zauważyć przytem wypada, że produkcya srebra w czasie całego drugiego okresu spadku ceny, zamiast się zmniejszyć, stale się podnosiła i była największa właśnie wówczas, gdy cena białego metalu spadła do najniższego poziomu. Prawdopodobnie koszta produkcyi są daleko niższe, niż przypuszczają ogólnie, a jeśli to przypuszczenie jest prawdziwe, to większa część kopalni będzie mogła z korzyścią prowadzić produkcyę przy niższych nawet od dzisiejszych cenach srebra. Zresztą srebro napotykane bywa często w minach zmieszane z innemi kruszcami, gdzie traktowane bywa jako produkt poboczny. Takie kopalnie niewątpliwie nie zamkną swej produkcyi, eksploatacya bowiem opłaca się tutaj, choćby w kruszcu nie było srebra. W każdym razie prawie wszystkie miny pracować będą do chwili, w której cena srebra nie będzie już pokrywać kosztów produkcyi. Podług wszelkiego jednak prawdopodobieństwa stopniowe zamykanie kopalń odbywać się będzie bardzo powoli, a tymczasem dowóz srebra na rynki trwać będzie w niezmniejszonej sile. Przy mnożeniu się zaś materyału, a braku popytu, obniżać się będzie cena aż do poziomu, przy których produkcya narażoną będzie na straty. Przy zmniejszonym zbycie nie będzie potrzebna zbyt wielka produkcya do pokrycia zapotrzebowania srebra na cele monetarne, oraz na wyroby przemysłu; potrzebę tę pokryją w zupełności miny, produkujące z powodu wyjątkowych okoliczności z korzyścią nawet przy najniższych cenach srebra. Z powyższego wynika, że na kruchych bardzo podstawach spoczywają nadzieje tych, którzy sądzą, że cena srebra spadła już do najniższego poziomu i że już niemożliwa jest dla tego zniżka.

Ubezpieczenie pracujących na roli.

Ubezpieczenie na wypadek śmierci dla pozostałej rodziny i na wypadek kalectwa lub na starość dla siebie samego, coraz szersze przybiera rozmiary we wszystkich sferach społecznych. Pomysł ten, wywołany potrzebą samopomocy wobec nowego ustroju społeczeństwa, u nas później nieco, niż za granicą, zyskał uznanie i dopiero zabiegliwość konkurujących ze sobą licznych Towarzystw ubezpieczeń przekonała nas o dobroczynnych skutkach ubezpieczenia. Jak bowiem emerytura, zapewniająca na starość byt niezależny, tak samo i ubezpieczenie, zmuszające do oszczędności dla osiągnięcia tych samych co emerytura celów, wpływa umoralniająco na wszystkie jednostki warstw społecznych.

Pierwotnie znaliśmy tylko ubezpieczenia pojedyńcze na wypadek śmierci, z czasem zapoznano się z ubezpieczeniami wzajemnemi dwóch osób na przeżycie lub na dożycie, a nareszcie zastosowano ubezpieczenia grupowe, to jest kilkunastu lub kilkudziesięciu, a nawet kilkuset osób, w jednej instytucyi, fabryce lub w jednem przedsiebierstwie pracujących. Mamy więc już ubezpieczenia grupowe w większych fabrykach, przedsiebierstwach kopalnianych i na kolejach żelaznych. Do ubezpieczeń takich należą nietylko urzędnicy i oficyaliści, lecz i prości robotnicy, stale w danem przedsiebierstwie zatrudnieni.

Wobec też praw już wydanych, lub wkrótce wydać się mających dla zabezpieczenia losu robotników po fabrykach, właściciele fabryk uciec się muszą do ubezpieczenia grupowego swych pracowników. Koszt tego ubezpieczenia sami poniosą, uwalniając się przez to od większych na rzecz robotników ciężarów, jakie nowe prawa na nich wkładają.

Nie pomyślano tylko dotąd o zabezpieczeniu na starość losu ludzi, na roli pracujących. Źle się może wyrażamy, mówiąc, że o robotnikach wiejskich do tej pory nie pomyślano. Owszem, myśl ta zajmowała już od niejakiego czasu umysły naszych ziemian, lecz brakło dotąd energicznego wystąpienia, aby sprawę, tak obchodzącą ogół rolniczy, postawić na porządku dziennym. Stało się to nareszcie, dzięki poparciu członków Warszawskiego Towarzystwa Popierania Ruskiego Przemysłu i Handlu. Pod przewodnictwem prezesa oddziału, hr. L. Krasińskiego, zgrupowała się delegacya w tym celu, którą składają: K. Bzura, Fr. Górski, Korzybski, T. Kowalski, A. Przanowski, A. Swida, Turski i F. Zakrzewski. Delegacya ta opracowała projekt, tak pod względem prawnym, jakoteż finansowym nie pozostawiający nic do uzupełnienia, a treść główna projektu jest następujący:

Ubezpieczenia projektują się dwojakie: na przypadek śmierci lub dożycie na starość, a drugie—na przypadek kalectwa.

Wysokość sumy ubezpieczonej oznacza się na 100 do 3000 rub.

Zwyczajny robotnik może być ubezpieczonym, bez jego w tem udziału, przez pracodawcę, oficyalista zaś sam rozporządza się swojem ubezpieczeniem przy pewnej dopłacie ze strony właściciela folwarku.

Czas ubezpieczenia określono na 20 lat, a wiek przystąpienia do ubezpieczenia na 20 do 30 lat.

Projekt ten, którego główne podaliśmy zasady, będzie zakomunikowany wszystkim Dyrekcyom Szczegółowym Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, dla przedstawienia go na tegorocznych wyborach, celem poczynienia w nim uzupełnień, jakichby miejscowe warunki każdej oddzielnej okolicy wymagać mogły.

Spodziewać się należy, iż ziemianie sami, tak w poczuciu ludzkości, jakoteż zrozumieniu własnego interesu materyalnego, gorąco wezmą sprawę tę do serca i po uzyskaniu zatwierdzenia tego doniosłego projektu, za przykładem obywateli z gub. Suwalckiej, przystąpią do wprowadzenia go w wykonanie. *ik.*

Zarząd Warszawskiego Towarzystwa Jedwabniczego

DO

Członków-korespondentów.

OKÓLNIK II-gi *z dnia 10-go lutego 1894 roku.*

Trzyletnia już praktyka nastręcza Zarządowi Towarzystwa pewne uwagi i wnioski, któremi w uzupełnieniu swego I-go Okólnika z d. 11-go stycznia 1891 r. uważa za właściwe dla szybszego rozwoju instytucyi naszej i jej zadań, podzielić się z Wami, Szanowni Panowie i Panie.

Zastanawiając się nad przyczynami nazbyt powolnego rozpowszechniania się u nas hodowli morwy i jedwabnika, w liczbie

wszystkich możliwych do pokonania, znajdziemy cztery najważniejsze mianowicie: *bezzasadne uprzedzenie, nieświadomość z nieumiejętnością, brak wytrwałości i niecierpliwość.*

Między przeciwnikami jedwabnictwa, nawet wśród ludzi pretendujących do wykształcenia i inteligencyi, najczęściej spotyka się takich, którzy zamykają nam usta banalnym frazesem, wprost z własnej imaginacyi poczerpniętym, że „nasz klimat nie sprzyja temu przemysłowi". Zapytacie ich „dla czego?", nie mogą twierdzenia swego niczem udowodnić, obstając za niem gołosłownie; dopiero nasz prosty argument, że mamy przecież w kraju tyle tysięcy drzew morwowych starych i że jedwabnik hoduje się w budynkach, a więc niezależnie od klimatu, zachwiewa pewność tych *bezzasadnie uprzedzonych.* A oni to, bez złej woli, najwięcej jedwabnictwu szkodzą, bo nie dość, że sami, w tym kierunku nic nie robią, lecz błędność swego uprzedzenia rozsiewają w około.

Idą następnie łączący w sobie *nieświadomość z nieumiejętnością*, którzy bez najmniejszego choćby praktycznego tylko przygotowania lub pouczenia się, rozpoczynają hodowlę na większą skalę zazwyczaj i popełniając w niej kardynalne błędy, otrzymują rezultat żaden lub lichy. Nie morwę i jedwabnika winić powinni ci początkujący hodowcy, lecz własną nieznajomość rzeczy; że nie potrafili np. wstrzymać wylęgu jajeczek do właściwej pory, lub zastosować rozmiaru chowu do ilości posiadanej dla gąsienic paszy czy do wielkości sadu morwowego; w pierwszym wypadku nie mieli jeszcze liści na pokarm dla jedwabników, w drugim tych liści już im zabrakło; w obu więc hodowla zmarnieć musiała. Takie i tym podobne wypadki, jedynie z braku znajomości rzeczy wypływające, zrażają nieraz początkujących hodowców, oni zaś, jakby zapominając *o ogólnej potrzebie uczenia się*, a choćby nabywania wiadomości przez doświadczenie, upatrują przyczynę złego po za sobą i, rzecz prosta, doznawszy zawodu, stają w szeregach opozycyi.

Z takiej też kategoryi hodowców powstaje szereg cay malkontentów, którym zarzut *braku wytrwałoś i* przedewszystkiem przystoi. Porzucając hodowlę jedwabników, bez prób ponownych, któreby ich doprowadziły do stopniowego obeznania się z korzystnem dla nich zajęciem dodatkowem, niesłusznie krzywdę zadają własnym interesom i potrzebom kraju w ogóle.

Są wreszcie jeszcze inni rozumiejący tak: „zanim mi zasiana, a choćby i zasadzona młoda morwa wyrośnie, aby z liści jej użytkować można, ileż to czasu upłynie, a mnie dochód potrzebny zaraz".

Dziwne to zaiste wymaganie! To trudno! tego rodzaju dzisiejsze posiewy nie rodzą dukatów nazajutrz—odpowiadamy takim *niecierpliwym.* A ci niecierpliwi, nie poczuwając potrzeby pracowania nie tylko dla siebie, ale i dla przyszłości, stają się (przez łatwość szerzenia ujemnego przykładu) także tamą do rozwoju zajmującej nas sprawy.

Jeżeli nie wyłącznie i nie przedewszystkiem idzie nam o nawracanie jednostek, które ze względu na zachowanie się ich co do jedwabnictwa możnaby zaliczyć do powyższych kategoryj, to ze szczególnym naciskiem chcemy zwrócić uwagę osób współczujących z nami i pojmujących należycie ważność przemysłu jedwabniczego, a w szczególności uwagę Sz. Członków Korespondentów na szkodliwość oddziaływania takich oponentów wśród bliższych i dalszych kół towarzyskich. Będąc w błędzie wszyscy oni, jak powiedzieliśmy wyżej, bez złej woli, może nieświadomie, jakimś niefortunnym przykładem lub nieopatrznem słowem (przy właściwej nam niekrytyczności i ogólnej nieznajomości przedmiotu) stanowczo rozwój jedwabnictwa hamują.

Zarząd Towarzystwa, głośno podnosząc te przeszkody w jego usiłowaniach i wskazując pilną potrzebę przeciwdziałania, gorąco uprasza kierowników prasy i wszystkich dobrze myślących obywateli kraju, a w pierwszym rzędzie Was, Szanowni Panowie i Panie, o podawanie mu pomocnej ręki ku wszechstronnemu krzewieniu słowem i czynem tego bezspornie użytecznego dla nas przemysłu. Przedewszystkiem zaś koniecznem jest oświadamianie szerokiego ogółu o istnieniu w Warszawie Biura Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Jedwabniczego (Nowy Świat Nr. 41), gdzie wszyscy zwracać się mogą osobiście lub piśmiennie w celu powzięcia wszelkich objaśnień lub informacyj, dotyczących hodowli morwy i jedwabników, jakoteż otrzymania wszelkich druków i broszur odpowiednich.

Przypominamy przytem, iż Towarzystwo Jedwabnicze jest instytucyą nawskroś filantropijną, Zarząd więc jego prowadzi swe zadanie z bezinteresownym nakładem pracy i w każdym razie do skuteczniejszego propagowania jedwabnictwa potrzebne mu są większe zasoby materyalne. Ciągłe liczenie się z krańcowem nieomal oszczędzaniem skromnych funduszów, jakie dotąd posiadamy, oddziaływa poniekąd paraliżująco na rozwój prac Zarządu.

Niechże tedy szczodra zawsze filantropia nasza zwróci i w tym kierunku rozumną swą ofiarność, a licznem choćby tylko zapisywaniem się w poczet Członków Towarzystwa usiłowania Zarządu materyalnie i moralnie popiera!

Sz. Członków Korespondentów upraszamy najgoręcej o dalsze niesłabnące współdziałanie w pracach Zarządu.

Zachęcajcie więc, Szanowni Panowie i Panie! do zapoznawania się z racyonalną hodowlą morwy i jedwabnika: Szanowne duchowieństwo prowincyonalne, nauczycieli wiejskich, młodzież obojga płci, która pokończyła nauki w miastach, emerytów osiadłych po wsiach i miasteczkach i t. p. Takich inteligentnych krzewicieli jak najwięcej jedwabnictwo potrzebuje.

Nakłaniajcie tych, którym pierwsze próby przez brak znajomości przedmiotu i doświadczenia nie zupełnie się powiodły, do wytrwałości i ponownego przedsiębrania hodowli po uprzedniem objaśnieniu się u nas, dla czego pierwsza próba im się nie udała.

Zjednywajcie wreszcie na Członków Towarzystwa wszystkich tych, którym dobro pracowitych, a mniej zamożnych leży na sercu, a którym wydatek 5 rub. rocznie nie stanowi różnicy.

Jako przekonywający przykład, jak pożyteczne rezultaty i w naszym kraju wydać może hodowla jedwabników przez dłuższy szereg lat z zamiłowaniem prowadzona, uważa Zarząd za właściwe przytoczyć tu hodowlę w Olszewnicy w powiecie Radzyńskim, od lat dwudziestu rok rocznie przez rodzinę państwa Bł. prowadzoną, przez którą w ostatnich latach wyprodukowane, corocznie po kilkanaście funtów nici i kordonków jedwabnych nabywają warszawscy fabrykanci.

Nie żałujcie więc, Szanowni Panowie i Panie, przedsiębrania zabiegów o jakie Was wzywamy, a przykład Olszewnicy znajdzie setnych, a z czasem i tysiącznych naśladowców i hodowla jedwabników w naszym kraju znaczące dla niego wydawać pocznie owoce!

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава 18 Февраля 1894 г.